Nr. 46. 3. 28.

We Lwowie — Sobóta dnia 25. Lutego 1893.

Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem

GAZETA NARODOWA

Odpowiedź Koła polskiego ministrowi Steinbachowi.

Lwów d. 24. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zażądał prezes Koła polskiego p. Jaworski głosu celem odparcia obelg, jakie na nasz kraj rzucił w swojem przemówieniu minister Steinbach. Mowę tę ministeryalną poddaliśmy już wczoraj krytyce, o przemówieniu zaś prezesa Jaworskiego nikt nie może mieć dwóch zdań. Czcigodny prezes, jak zawsze tak i tym razem przemówił treściwie i stanowczo — a wystąpienie to — miejmy nadzieję, może oduczy na przyszłość reprezentantów rządu od takiego „przyjaźnego“ sposobu odzywania się o naszym kraju, o generalizowaniu na kraj cały relacyj radcy skar owego, który pisał wyłącznie o izraelitach właścicielach realności we Lwowie. Sprawę całą należy uważać za tymczasowo załatwioną — a nie chcemy wątpić, że p. wiceprezydent Dyrekcyi skarbowej weźmie sobie do serca i to, co minister skarbu o nim powiedział: „Jako wierny syn swego kraju z opiekuńczą troskliwością stoi na straży interesów tego kraju.“ Oby na przyszłość tak się działo.

Po tych kilku uwagach wracamy do opisu przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby posłów.

Przemówienie p. Jaworskiego:

Prosiłem o głos celem odpowiedzi i faktycznego sprostowania ostatniego przemówienia ministra skarbu, przemówienia które pomawia Galicyę o systematyczne ociąganie się od płacenia podatków a przynależnych do tej prowincyi posądził wręcz o malwersacyę (z ław polskich wołania: Niesłychane!)

Poseł dr. Weigel z polecenia i w imieniu Koła polskiego w przemówieniu swem z 20 bm. podniósł niektóre nieprawidłowości i niestosowności przy rozpisywaniu i ściąganiu podatków. Przemówienie to widocznie źle zrozumiano. Aby mylne zrozumienie wyjaśnić a odpowiedź ministra sprostować celem uniknienia nieporozumień i odeprzeć zapatrywania wrogich artykułów dziennikarskich, napisanych z powodu tego przemówienia (z ław polskich: Tak jest!) poczuwam się do obowiązku wygłoszenia imieniem moich kolegów następujących uwag:

Zastrzegamy się stanowczo, jakobyśmy żądali byli opieszałego ściągania podatków. Przeciwnie w interesie kraju i kontrybuentów nie życzymy sobie gromadzenia zaległości podatkowych (z ław polskich: Tak jest!)

Po drugie: gdyby przez opieszałość organów podatkowych, lub z innego powodu okazały się zaległości, jak to n. p. ma miejsce przy podatku domowo-czynszowym we Lwowie, uważamy to za obowiązek ludzkości i w interesie podtrzymania siły podatkowej za konieczne, by kontrybuentom zezwolono na spłaty ratalne.

Po trzecie: jakkolwiek zastrzegamy sobie jeszcze głos na przyszłość i powrócimy do mowy ministra skarbu, aby sprostować daty, które on w sprawie zaległości podatkowych w Galicyi przytoczył i wnioski jakie z tego wyciągnął w należytem świetle przedstawić, to jednak musimy już teraz przy sprostowaniu podnieść, że z okrągłej liczby 6 milionów mieszkańców Galicyi, większa część należy do ludności rolniczej, która bez względu na to, czy należy do posiadaczy wielkich posiadłości czy małych, płaci swoje podatki aż do skrajnych granic możliwości, jeżeli naturalnie nie przeszkodzą temu wypadki nieprzewidziane, elementarne, jak ogień, powódź lub zupełny nieurodzaj, które wtedy czynią niemożliwem płacenie podatku w należytym terminie. (Tak jest!

Po czwarte stawiamy żądanie do ministra skarbu i wymagamy od administracyi skarbowej, aby przy wymiarze podatków bezpośrednich, polegających na przyznaniu się, jakoteż przy pośrednich i przy wymiarze należytości zajętym organom polecił jak najspieszniej i najsurowiej, aby przyznających się albo do opłat zobowiązanych nie uważano z góry jako w złej woli działających i nie pocieszały ich możliwością wniesienia rekursu. (Tak jest! Huczne brawa).

Żądamy również od organów skarbowych tej samej powagi i tej samej moralności o jakiej minister skarbu mówił w odniesieniu do kontrybuentów, aby każdemu tylko tyle wymierzały, ile się należy z prawa i ustawy. (Brawo!) Taką była myśl przewodnia mowy dr. Wajgla, którą w naszem imieniu wygłosił, a na którą odpowiedź jego ekscelencyi nastąpiła. Czy odpowiedź ta była usprawiedliwioną niechaj minister sam osądzi.

Ja, jako syn kraju i poseł królestwa Galicyi, muszę w imieniu wszystkich posłów tego królestwa zastrzedz się przeciw temu, aby z poszczególnych, wydarzających się zresztą wszędzie malwersacyj, czyniono nam zarzut generalizujący, albo jak w anonimowem sprawozdaniu, które nam minister przeczytał, rzucano słowami „zagnieżdżone w kraju praktyki“. (Głos z ław polskich: Niesłychane!) My musimy się zastrzedz jak najbardziej stanowczo przeciwko tej krajowi naszemu wyrządzonej obeldze. (Żywe oklaski ze strony ław polskich).

Wyjaśnienie min. Steinbacha.

Na powyższe przemówienie prezesa Koła polskiego — odpowiedział minister skarbu Steinbach, że wywody p. Jaworskiego są w ten sposób sformułowane, iż on przeciw nim protestować nie potrzebuje. Panowie, proszę za mną przejść wszystkie te punkty. Jego Ekscelencya wyraził życzenie, by zaległości podatkowe nie gromadziły się, to jest również życzeniem i zgodne z zapatrywaniem administracyi skarbu. Całe usiłowanie zarządu skarbu a w szczególności o ile dotyczy Galicyi, skierowane jest ku temu, by gromadzeniu się zaległości przeszkodzić. Wzrastanie zaległości sprowadza nietylko szkody dla państwa i dla kraju ale i dla każdej poszczególnej jednostki opłacającej podatek. Temu trzeba za każdą cenę przeszkodzić, gdyż inaczej następstwa tego będą bardzo smutne (poseł ks. Kopyciński: Ale nie ściągać kilkuletnich zaległości w ciągu 3 miesięcy). Jeżeli panowie popatrzycie na zmieniające się cyfry zaległości podatkowych, to znajdziecie, że postępowano z całą oględnością.

Jego Eksc. Jaworski wskazał także na to, że w koniecznych wypadkach należy dopuścić do ratalnej spłaty, — to dzieje się i bez tego, gdyż nie może leżeć w interesie administracyi skarbu, by przez gromadne egzekucye sprowadzać ruinę opodatkowanych.

Już onegdaj wskazałem na to, że mimo wszystkich tych zaległości we Lwowie przyszło tylko do 2 egzekucyj mobiliarnych. Od dawna dąży zarząd skarbu do tego, by nie zasypiać zaległości, ale, aby ciągłem upominaniem się takowe wyrównać. Egzekwować podatki to rzecz trudna i przykra, chodzi tylko o to, by unikać niepotrzebnej surowości.

Odnośnie do sprawozdania, z którego ośmieliłem się przeczytać onegdaj ustęp, mam zaszczyt nadmienić, że ustęp ten był wyjęty z relacyi jednego z lustrujących urzędników. (Wołania: Kto to taki?) (O ile nam wiadomo pochodzi od jednego z lwowskich radców skarbowych. *Przyp. Red.*).

Na pytanie to odpowiedzieć nie mogę, a konstatuję jedynie, że sprawozdanie to odnosi się tylko do stosunków miejskich. Co się tyczy moralności, mogę tylko przyłączyć się do wywodów szanownego mowcy. Z naszego stanowiska musimy ciągle dbać o to, by nie popełniano niesprawiedliwości. Proszę, aby o wypadkach, w których zdaniem czyjemś popełniono niesprawiedliwość mnie powiadamiano. Staraniem mojem będzie zrobić stanowczo porządek. Chodzi o wprowadzenie pewnego ducha do administracyi skarbowej. (Brawa na lewicy.)

Ale i tu występują wzajemne prawa i obowiązki. Muszę upraszać panów o dążenie w swoich kołach, aby moralność podatkowa tamże była bardziej przestrzeganą i aby zechcieli przypomnieć niektórym jednostkom, że to, co płacą, idzie dla dobra wspólnego. Proszę panów, aby działali w tym kierunku, by nareszcie nabrano przekonania o konieczności płacenia podatków i konieczności istnienia moralności podatkowej. Położyłem na to nacisk, aby raz jeszcze to stanowisko moje zamarkować i mogę tylko dodać, że z mojej strony stanie się wszystko, aby usunąć wszelkie nieporozumienia.

Mowa dr. Kozłowskiego

jako referenta budżetu ministra skarbu dotyczyła nietylko samego zajścia ale i kwestyj innych, podniesionych w czasie dyskusyi. Ministrowi Steinbachowi odpowiedział dr. Kozłowski, że opodatkowani są tego same zdania, co minister skarbu, że w ściąganiu podatków musi być pewien rygor, pod [illegible] atoli rozumieją oni także bezstronny wymiar, bezstronne stosowanie ustaw i ludzki sposób ściągania podatków. Minister powinien był z ławy ministeryalnej oświadczyć, że dyscyplina stosowaną będzie nietylko na korzyść skarbu, ale także na korzyść stron, i że nadużycia popełniane na niekorzyść stron będą karane. Z wszystkich stron monarchi dochodzą skargi na takie nadużycia. Dzisiejsze oświadczenie ministra pochodziło z dobrej chęci, a jednak tylko w części naprawić może wyrządzoną nam krzywdę.

Z uznaniem podnieść muszę takt z jakim minister sprawiedliwości bronił swoich urzędników, nie dotykając nikogo, muszę zaś pozostawić ocenieniu Izby, czy ze strony rządu stosownem było, podobnego rodzaju obwinienie, rzucone przez podwładnego urzędnika, tu w Izbie odczytać bez żadnej restrykcyi co do miejsc i kategoryi działających osób i czy stosownem było wrogom, jakich każde stronnictwo i każdy kraj ma — dać do ręki broń przeciwko całemu krajowi.

Obecnie wprawdzie na przemówienie p. Jaworskiego, złagodził minister to obwinienie, ale to tylko musztarda po obiedzie i nie może w całości naprawić krzywdy, wyrządzonej krajowi przez puszczanie w obieg fałszywych informacyj.

Najmniej zrozumiałą dla mnie jest radość z przemówienia ministra niektórych wiedeńskich dzienników. Mogę jeno stwierdzić, że minister sprostował dziś iż owe skargi nie dotyczą ludności rolniczej, nie będą też odnosić się do uczciwych (*brave*) mieszczan, a bronienie przeciwko wiedeńskiej prasie owych specyalnych Galicyan (mówię tu o poszczególnych indywiduach, nie generalizuję i nie czynię z tego zarzutu całej klasie społecznej), którzy sobie na to pozwalają, byłoby przecież dla nas czemś nowem. (Wesołość.)

W dalszym ciągu dr. Kozłowski polemizował z ministrem, co do rzekomego rozkwitu ekonomicznego Galicyi. Dziwną wydaje mu się, że ekonomista taki jak minister skarbu, wysokość wkładek oszczędności, która dowodzi tylko braku sposobności do korzystniejszej fruktyfikacyi kapitału, bierze za miarę rozwoju ekonomicznego kraju. Także wzrost sieci kolejowej niczego nie dowodzi, bo zawsze jeszcze z wyjątkiem Dalmacyi i Bukowiny, długość sieci w porównaniu z ludnością, mniejszą jest, aniżeli w każdej innej prowincyi. Mowca wykazuje wzrastające obdłużenie własności nieruchomej, wysokość dodatków krajowych itd. To, co państwo czyni dla wschodnich prowincyj, nie jest łaską, ale czemś, co się tym prowincyom słusznie należy. W Galicyi sprzedawano dobra koronne, a pieniądze ze sprzedaży inwestowano w innych krajach, wiadoma zresztą rzecz, że za absolutnych rządów administrowano ten kraj wogóle jak najgorzej. Mowca kończy uwagą, że wszystkie austryackie kraje uważa jako kraje jednego ojca. Jeżeli jednemu z dzieci dzieje się krzywda, to dzieje się ona wszystkim, a pokrzywdzony członek rodziny nie potrzebuje za to znosić niesłusznego zarzutu (żywe oklaski z ław polskich).

Demonstracye ruskie.

Lwów 24. lutego.

Nie chcieliśmy pierwotnie a tem mniej dziś omawiać smutnych demonstracyj, których widownią był „Narodny Dom“ w niedzielę z powodu jubileuszu papieskiego. Gdy jednakowoż *Diło* we wstępnym artykule pieni się ze złości, na wszystkie strony rzuca w wściekłej zapamiętałości obelgi i brutalno-prostackie wyrazy — czujemy się w obowiązku dla poinformowania czytelników przedstawić genezę i fakty, które zdarzyły się w komitecie jubileuszowym, a wykazujące, że „beznołowie“, nietakt i inne tym podobne rzeczy tego komitetu, przyczyniły się także do owej demonstracyi, a co najmniej, dolały oliwy do ognia, jakby umyślnie, aby demonstracyę wywołać i następnie po faryzeuszowsku na cały świat trąbić: „to nie my, ale katolicy — my modlimy się i sprawiamy wieczory... nie jak ów celnik...“

Komitet jubileuszowy od samego początku jął się bardzo niewłaściwie do rzeczy. W czasie mniej więcej około Jordanu zaprosił jeden z kapelanów ks. metropolity znaczne grono Rusinów na posiedzenie obszerniejszego komitetu jubileuszowego. Spis członków był na jednym arkuszu i kursował po całem mieście. Każdy zaproszony patrzył na spis osób i wpadało w oczy i wywoływało niechęć i rozgoryczenie, że z pośród członków kapituły zaproszono np. ks. kan. Petruszewicza, ale nie zaproszono np. ks. prałata Hoterowskiego członka zarządu Kółek rolniczych, ks. kan. prof. dr. Koraczewskiego, ks. kan. Komarnickiego, ks. kan. Bilińskiego, ks. rektora kan. Baczyńskiego — rzekomo, ponieważ nie należą do żadnych towarzystw ruskich!! Właściwy atoli powód był, że się nigdzie i nigdy nie popisują antipolacyzmem. Czy była w tem jaka rozumna racya i co ma do czynienia jakieś towarzystwo ruskie z jubileuszem papieskim, który się odbywał pod firmą metropolity, na to odpowiedź pozostawiamy czytelnikom. Natomiast figurowało na liście mnóstwo osób, które do niedawna jeszcze redagowały pisma socyalistyczne i wychwalały sztundę, tudzież wielu młodych księży, którym niedawno jeszcze zaprzeczono pozwolenia na kanoniczną instytucyę z powodu agitacyj antyspołecznych, a którzy teraz podszyli się pod „nową erę“, aby pod jej płaszczykiem dobić się stanowiska i parafij, a potem... swoje prawdopodobnie dalej robić.

Czy ks. metropolita nie czytał tej listy i podpisał ją na ślepo, lub też dał się przekonać argumentami chytrych ludzi, ogromnie nisko każdemu kłaniających się — o to sporu tu prowadzić nie będziemy.

Dość, że komitet jubileuszowy w ten sposób złożony, ukonstytuował się, wybrał komitet ściślejszy i rozpoczął akcyę. Jak zawsze tak i tutaj pierwszem było *nervus rerum*, pieniądze. Szan. czytelnicy pomyślą sobie, że ks. metropolita, mający około 36.000 zł. rocznego dochodu, przyczynił się jakims datkiem, a resztę złożyli członkowie komitetu, w którym zasiadali wyżsi urzędnicy, bezżenni profesorowie teologii, majętni prałaci, młodsi księża, którzy z 3 tytułów pobierają rozmaite dobre pensye itd. Gdzie tam! udano się do towarzystw ruskich o zapomogę, i to nietylko do narodowieckich, ale także do Narodnego Domu, do towarzystwa imienia Kaczkowskiego, i do russkiego kasyna w Narodnym Domu! Nie do uwierzenia, lecz prawdziwe! Te towarzystwa przyczyniły się na podstawie jednogłośnych uchwał większemi lub mniejszemi datkami pieniężnemi — russkie kasyno odstąpiło swe lokalności, lecz jakież było zdziwienie, gdy nawet członków wydziału tych towarzystw na obchód jubileuszowy następnie nie zaproszono! Była to niekonsekwencya, a po części prowokacya, której trzeba się było wystrzegać dla samej sprawy.

Ale nie dość na tem.

Chociaż kto zaproszenie dostał, to nie uprawniało ono (jak następnie w *Dile* ogłoszono, bo na zaproszeniach tego nie było) do wstępu, ale potrzebował iść osobiście po bilet nie do pałacu metropolitalnego, lecz do narodowieckiej „Besidy“. A gdy np. p. sekretarz sądu krajowego Kocowski przyszedł z zaproszeniem po bilet, powiedziano mu, że biletów już nie ma. Te szykany, ta ekskluzywność, ten bizantynizm przyczynił się najwięcej do tego, że niezadowolenie przeciw komitetowi ściślejszemu z każdym dniem się wzmagało. Potrzeba było tylko kilka słów, aby młodych ludzi pobudzić do takich krzyków przeciw metropolicie jak: „*pzreat!*“

Ks. metropolita w ostatniej chwili chciał sytuacyę ratować, ale powiększył jeszcze chaos. Oto wydawał sam zaproszenia i bilety, ale komitet na to nie zważał, wymawiając się, że nie przygotował tyle krzeseł.

Z tego historycznego przebiegu zakulisowych spraw, okazuje się, że jakkolwiek potępiamy stanowczo całą demonstracyę, to z drugiej strony musimy skonstatować, że i komitet nie jest bez winy, że mu jedynie o frakcyjne jakieś cele a nie o rzecz samą chodziło, że nietaktem, ekskluzywnością wywołał i podniecał jakby umyślnie niezadowolenie i rozgoryczenie, któremu pewną racyę przypisać należy.

Nie obchód papieski był głównym celem, lecz popis bizantynizmu... nieszczerość, która takie owoce wydała!

Galicyjskie koleje żelazne w budżecie państw. na r. 1893.

Lwów d. 24 lutego.

Ze sprawozdania o preliminarzu dochodów i wydatków państwowego zarządu kolei żelaznych na rok 1893, opracowanego przez posła Meznika, wyjmujemy następujące szczegóły odnoszące się do kolei żelaznych galicyjskich.

W rubryce wydatków znajdujemy następujące pozycye odnoszące się specyalnie do Galicyi, i nie objęte ogólnemi cyframi, które obejmują całą sieć zostających pod zarządem państwa dróg żelaznych:

1. Na oprocentowanie i amortyzacyę akcyj i obligów pierwszeństwa kolei Karola Ludwika	2,865 900 zł.
2. Inwestycye na kolei Karola Ludwika:	
a) Na wymianę szyn żelaznych na stalowe	56.000 zł.
b) Na sprawienie żelaznych zwrotnic	7.800 „
c) na podkłady z lepszego materyału	12.000 „
d) na dalsze roboty około zakładania drugiego toru	186.316 „
e) na rozszerzenie dworca we Lwowie	300.000 „
f) na rozszerzenie dworca w Tarnowie	30.000 „
g) na rozszerzenie dworca w Przemyślu	250.000 „
h) na nowy budynek stacyjny w Rzeszowie	60.000 „
i) na wzmocnienie mostów	179.600 „
k) na budowę podjazdu ko ło dworca w Krakowie	100.000 „
l) urządzenie gazowni własnej we Lwowie	25.000 „
m) na nowe tory stacyjne	70.000 „
n) różne budowle	273.500 „
c) nakłady na poprawę stanu parku przewozowego	70.254 „
razem	1,520.470 zł.
3. Inwestycye na kolei arcyksięcia Albrechta:	
a) Na wymianę szyn na stalowe	33.600 zł.
b) na żelazne zwrotnice	1.950 „
c) na rozszerzenie dworca i warsztatów w Stryju	195.000 „
d) przebudowa domków strażniczych	29.050 „
e) roboty ziemne	66.000 „
f) poprawne zwrotnice	20.000 „
g) budynek mieszkalny dla urzędników i służby w Dolinie	20.000 „
h) rozszerzenie stacyj Wolica, Kałusz i Krechowice	24.850 „
i) różne inne wkłady	10.100 „
razem	400.550 zł.

Dołączone do sprawozdania komisyi budżetowej tabelaryczne zestawienie przychodów i rozchodów poszczególnych grup kolei żelaznych, pozostających pod zarządem państwa w okresie dziesięcioletnim 1882 do 1891 przedstawiają wzrost ren-

---

12

Małżeństwo Bewer

przez

Pawła Lindaua.

(Ciąg dalszy.)

Zapowiedziane listy do pani pastorowej i do Wilhelma brzmiały podobnie, niemal co do słowa. Klaus zaadresował, zapieczętował, pogasił świece na biurku, wyrzucił cygaro na ulicę i zamknął okno. Rozbierał się, przeciw swemu zwyczajowi bardzo powoli i może kwadrans przesiedział na łóżku, z rękami opartemi o kolana, ze wzrokiem utkwionym w deseń małego dywanika, na którym stały jego bose nogi. Nareszcie zgasił światło i położył się. Obróciwszy się na prawy bok, jeszcze raz mruknął do siebie:

— To nikogo nic nie obchodzi!

Leżał tak jakiś czas w ciemności z otwartemi oczami, dopóki sen nie skleił ciężkich powiek.

Na drugi dzień o pół do dwunastej portyer w hotelu de Rome, odprawił Klausa oznajmieniem, że Katy przed dwunastą nie może się z nikim widzieć. Zastanowiło go to na chwilę; zaraz jednakże potem uznał to całkiem na miejscu. Wpadło mu na myśl, że Katy wyraziła życzenie, znajdowania się na przedstawieniu na cel dobroczynny. Wystarał się o lożę zapłaciwszy wysoką cenę i posłał kartkę do Leona, któremu naznaczył rendez-vous po teatrze.

W nowym eleganckim negliżu, w pojedyńczej, ale sztucznej fryzurze wyglądała Katy prześlicznie; Klaus objął ją i całował z taką namiętnością, jakby to widzenie się, było po długiem rozłączeniu. Ona była bardzo ożywioną, pokazywała mu, jak wszystko ładnie uporządkowała, gniewało ją tylko, że na niektórych dostawców spuścić się nie można.

— Czy mogę cię czem potraktować? — zapytała. — Klaus przyjął z podziękowaniem zaproszenie i Katy zamówiła śniadanie.

Podczas śniadania, dał jej Klaus bilety do teatru.

— To przecie nieprzyjemne, — rzekła Katy. — Moje suknie będą dopiero na pojutrze gotowe; nie mam się w co ubrać! Więc w żaden sposób nie mogę pójść z tobą do teatru.

— Toby mi było przykro! — odrzekł Klaus. — Ale właśnie pokazywałaś mi w szafie dwie dość ładne sukienki, w których będziesz z pewnością zachwycająco wyglądać.

— To są suknie spacerowe... Nie rozumiesz się na tem, mój drogi — uśmiechnęła się pobłażliwie.

Różnicy pomiędzy spacerową a teatralną toaletą nauczyła się Katy od dwudziestu czterech godzin, chociaż całe jej bogactwo dotychczas stanowiła pojedyncza ciemna suknia.

— Przykro mi, — powtórzył Klaus — tem więcej, że po przedstawieniu chciałem się zejść z Leonem.

— Powiedz no, — zauważyła Katy, — zręcznie ogryzając skrzydełko — czy ci tak wiele na panu Leonie Schneiderze zależy?

— Wiele zależy? Nie! Jest to mój stary, dobry znajomy, który dla mnie jest zawsze grzecznym i usłużnym... nic więcej.

— On mi się, otwarcie powiedziawszy nie bardzo podoba. Za wiele gada! A potem, ma w swojem obejściu coś tak poufałego .. Ty już mnie rozumiesz: coś tak z pańska uprzejmego. Boże kochany, któż to jest ten pan Leon Schneider? I zkąd przychodzi do tego mówić ze mną tak, jakbym ja go o coś prosić miała?

— To mi się także nie podobało. Lecz nie sądź go dlatego zbyt ostro. To jest zakulisowy zwyczaj.

- O proszę, nie wszędzie! — odrzekła Katy, tonem znakomitego gościa na prowincyonalnej scenie. — Odmów mu! Daleko przyjemniej będzie nam we dwójkę!

— Jak sobie życzysz! mówił Klaus, ściskając mocno jej małą rączkę. Patrzył na nią pełen miłości. Była rzeczywiście ładna jak obrazek. — Katy, — rzekł zmienionym głosem. — Czy pomyślałaś już o twoich papierach? Nie możemy przecież bezpotrzebnie tracić czas.

— O jakich papierach? spytała całkiem swobodnie.

— No, potrzebnych do ślubu; ja myślę, że metryka i pozwolenie twego ojca wystarczą.

— Ach, tak — odrzekła bez osobliwszego wyrazu.

Jakby łuska spadła z jej oczu; wszystko, co się jej od wczoraj dziwnem i zagadkowem zdawało, teraz stało się nagle jasnem. Czuła silne wewnętrzne wzruszenie, które jednak zupełnie opanowała.

Powiedziała sobie instynktowo, że tego zdumienia, które odczuwała, nie powinna zdradzić ani jednem mrugnięciem oka. Więc żenić się z nią chciał ten olbrzym, uczynić z niej prawowitą małżonkę? A urząd miejski żąda papierów? No, naturalnie, że chciał się żenić! Cóż innego?

Gdyby miał inne myśli, gdzieżby cierpiała go obok siebie, jadła z nim śniadanie, jeździła na spacer i kompromitowała się! Myśli jej lotem przeleciały tę drogę.

— Pewnie, żem myślała o papierach — powiedziała. — Ale sądziłam, że to właściwie twoją rzeczą, postarać się o nie, Ty musisz przecie do mego ojca napisać. To mnie właściwie trochę zmartwiło — mówiła z powabnym dąsem — nie bardzo, ale przecie troszeczkę, żeś o ojcu wcale nie wspomniał, nawet nie spytałeś o jego adres.

— Masz słuszność, dziecko, ale ja o tobie, o nikim innym nie myślałem. Dziś jeszcze napiszę do niego. Moich uwiadomiłem wczoraj wieczór o naszych zaręczynach.

Katy kazała sobie opisać członków swej nowej rodziny z wielką dokładnością i przysłuchiwała się z nieudanem zajęciem. Cieszyło ją to widocznie, że przyszła jej szwagrowa jest panią pastorową; o niej słuchałaby chętnie więcej, niż Klaus umiał o tem objaśnić.

Klaus czekał w salonie, gdy się przebierała. Chcieli skorzystać z pięknej pogody i wyjechać na spacer. Promieniał z radości, gdy się ukazała w małym kokieteryjnym kap luszu i w nowym gustownym ubiorze.

Wyraził jej swój zachwyt, a Katy bardzo się z tego ucieszyła. Ręka w rękę opuścili pokój. Na schodach stanęli, ażeby oglądnąć fotografie na wystawie. Znalazła pomiędzy niemi wiele znajomych artystów i artystek.

— Podobam ci się dziś rzeczywiście? — zapytała Klausa. — A gdy ten potwierdził pytanie przyciśnieniem jej ramienia, dodała:

— Jakby to było ładnie, gdybyśmy się razem dali fotografować? Musimy przecież Elizie posłać nasze fotografie. A ojcu naturalnie także.

Pojechali razem do fotografa.

W ciemnej kancelaryi urzędu miejskiego na Mittelstrasse siedziało siedm osób: ubogo ubrana kobieta, w średnim wieku, z zapłakanemi oczyma, zgłaszała śmierć swego dziecka, młody urzędnik zwiastujący narodziny syna, blisko jedynego okna, Katy w pojedyńczej ale bardzo eleganckiej ciemnej jedwabnej sukni, Klaus w czarnym stroju, Leon we fraku i w białej krawatce, w boutonierce miał wstążeczkę, którą przywiózł z gościnnych występów i szczupły trzydziestoletni blondyn w złotych okularach, w nowiutkim ale źle leżącym surducie z długiemi połami. Był to dr. Gottlieb Bewer, który wczoraj 31. sierpnia przyjechał do Berlina na ślub swego brata.

Trochę oddalona od tej grupy siedziała uśmiechnięta pani Milke. Przez swoją córkę Augustę, która od trzech tygodni służyła u Katy za pokojowę, dowiedziała się o radośnem zdarzeniu. Jakkolwiek nie podobało się jej, że młodzi ludzie odstąpili od ceremonii kościelnej — bo teza „religię musi człowiek mieć“ — należała do reguły jej życia — nie mogła sobie jednak odmówić, aby nie być dobrowolnym świadkiem uroczystego aktu.

Drzwi się otworzyły.

— Pan Klaus Bewer, jeżeli śmiem prosić — rzekł grzecznie urzędnik — i świadkowie.

(C. d. n.)

towności galicyjskich dróg żelaznych w świetle bardzo korzystnem. Oto główne cyfry z tych zestawień:

a) Państwowe koleje żelazne w Galicyi:

Rok	Długość linij w kilom.	Czysty dochód zł. w. a.	Niedobór zł. w. a.
1882	298·810	156.868	—
1883	298·810	135.310	—
1884	389·883	55.119	—
1885	853·677	—	803.286
1886	856·564	387.646	—
1887	945·068	769.036	—
1888	993·471	550.104	—
1889	1.051·737	770.029	—
1890	1.127·537	1,794.713	—
1891	1.183·077	1,969.985	—

b) Kolej Łupkowska:

Rok	Długość linij w kilom	Czysty dochód zł. w. a.	Niedobór zł. w. a.
1882	147·015	15.672	—
1883	147·015	17.851	—
1884	147·015	—	55.113
1885	147·015	—	236.482
1886	147·015	—	203.604
1887	147·015	206.922	—
1888	147·017	57·036	—
1889	147·017	131.825	—
1890	147·017	160.399	—
1891	147·017	76.456	—

c) Linia Lwów-Czerniowce z kołomyjskiemi liniami lokalnemi i linia Lwów-Bełzec:

Rok	Długość linij w kilom.	Czysty dochód zł. w. a.	Niedobór zł. w. a.
1882	266·652	306.442	—
1883	266·652	1,002.265	—
1884	266·652	620,903	—
1885	266·652	416.020	—
1886	265·730	219.440	—
1887	265·730	256.089	—
1888	265·730	281.288	—
1889	420·419	296.047	—
1890	420·419	279 589	—
1891	420.419	158.969	—

d) Kolej Arcyksięcia Albrechta:

Rok	Długość linij w kilom.	Czysty dochód zł. w. a.	Niedobór zł. w. a.
1882	182·620	—	48.244
1883	186·788	150.349	—
1884	191·217	75.986	—
1885	191·217	—	115.714
1886	190·970	—	10.195
1887	190·970	135.173	—
1888	190·970	183.993	—
1889	190·970	118.883	—
1890	190·970	251.409	—
1891	190·970	213.154	—

Przytoczone tu cyfry dosadnie objaśniają ekonomiczne podnoszenie się kraju w objętym niemi dziesięcioletnim okresie czasu.

O budowie strategicznej linii ze Stanisławowa po pod Czarnohorę do Węgier, noszącej oficyalne miano linii „Stanisławów-Woronianka“ zawiera sprawozdanie, przygotowane do przedłożenia Izbie poselskiej następnjące szczegóły:

Koszt całej budowy oznaczony jest w maksymalnej sumie zł. 9,800.000.

Z tego zużytkowano już w r. 1892 500.000 zł., pozostaje zatem do rozporządzenia jeszcze 9,300.000 zł. A ponieważ cała linia ma być oddaną do użytku w październiku 1894 r., przeto na rok bieżący 1893 ma być spotrzebowana suma 4,400.000 zł., reszta zaś 4,900.000 zł. ma być rozłożona na lata 1894 i 1895.

W r. 1892 wykończono prawie całkowicie projekty szczegółowe całej budowy, z wyjątkiem przestrzeni ze stacyi Stanisławów do Chryplina, gdzie ta kolej schodzi się z koleją Czerniowiecką i Transwersalną, a więc przed ustanowieniem planu budowy muszą być przeprowadzone układy względem uregulowania ruchu na stacyi Stanisławów. Wykupno gruntów jest już prawie całkowicie dokonane; roboty są rozdane przedsiębiorcom, a wiercenie tunelu na granicy węgierskiej jest w pełnym toku od października r. z.

Czy do rozpoczęcia handlu potrzeba dowodu uzdolnienia.

Lwów d. 24. lutego.

Sekcya handlowa lwowskiej Izby handlowo przemysłowej zastanawiając się nad punktem 8 kwestyonaryusza, dotyczącego zmian i uzupełnień ustawy przemysłowej, uchwaliła w zasadzie, iż do rozpoczęcia handlu potrzeba wykazać się dowodem uzdolnienia.

Na posiedzeniu jednak plenarnem, odbytem 20 bm., jak to donosiliśmy, po przemówieniu przeciw dowodowi uzdolnienia pp. Piepesa, Jonnsza, Bardasza tudzież p. Walichiewicza, uchwalono 11 głosami przeciw 5 odrzucić zupełnie projekt co do żądania od zakładających przedsiębiorstwo handlowe dowodu uzdolnienia.

Pp. Piepes i Jonasz, wychodząc z zasady wolnohandlowej, oświadczyli się stanowczo przeciw dowodom uzdolnienia, gdyż handel ma charakter międzynarodowy, dała się słyszeć także zasada, że do handlu nie potrzeba niczego tylko „uczciwości, sprytu i szczęścia“.

Nie odniosło skutku przedmiotowe, a przekonywające przemówienie p. Schayera, ani też wywód referenta sekcyi handlowej p. Gubrynowicza, wykazujący, że rozchodzi się tylko o uchwalenie zasady pewnej, iż uzdolnienie do handlu potrzebne jest, że jednak uchwała ta niedecyduje co do rodzaju i stopnia tego uzdolnienia.

W sprawie tedy kwalifikacyi handlowej zwyciężyła zasada *„laissez-faire, laissez-aller“*, która jednak odpowiednio do naszych stosunków przetłumaczona, brzmi wielce odmiennie.

Dla wyjaśnienia stanu rzeczy zaznaczamy, że dotychczas każdy kto tylko zgłosił założenie handlu, mógł go prowadzić bez względu na intelektualną kwalifikacyę i bez względu na wykazanie się odpowiednią praktyką.

Swoboda tego rodzaju w licznych już wypadkach dała się dotkliwie odczuć nietylko stanowi kupieckiemu, lecz także pośrednio całemu społeczeństwu, szczególnie w kraju takim, jak Galicya, gdzie potrzeba wykształcenia handlowego nie weszła jeszcze w skład, że tak powiemy „zwyczajowego prawa“, które w innych krajach mimo ustawowej luki w tym względzie przeszło w praktykę życia kupieckiego.

Do naszych więc kupców i przemysłowców należy teraz wypowiedzieć zasadę, że uznają doniosłość handlowego wykształcenia a to tem bardziej, że właśnie petycya wysłana w tym czasie do Koła polskiego w sprawie szkół handlowych, znalazła u posłów naszych jak najżyczliwsze poparcie.

Uznajemy wprawdzie różnicę pomiędzy „wykształceniem handlowem“ a „dowodem wykształcenia i uzdolnienia“, wiemy też, że nawet bez przymusu liczne jednostki z świata handlowego doprowadzić mogą swoją rutynę i wykształcenie do wysokiego stopnia; wiemy wreszcie i o tem, że handel powinien o ile możności jak najmniejszym podlegać ograniczeniom, ale też z drugiej strony nie przeoczamy tego, że społeczeństwo ma prawo dyktować pewne warunki i przepisywać pewne formy dla wszystkich zawodów,

Zawód handlowy nie może więc być uprzewilejowany w ten sposób, iżby się go pozostawiło jedynie „sprytowi i szczęściu“ jednostek. Przywilej tego rodzaju zwróciłby się bowiem właśnie przeciwko samemu zawodowi handlowemu i wtrąciłby go w stan anarchii.

Zdaniem naszem, należy właśnie dążyć do wyzwolenia się z pod wpływu czynników tego rodzaju jak „spryt i szczęście“ a dążyć do wprowadzenia natomiast tego rodzaju dźwigni do handlu jak „spryt czyli rzutkość“ i umiejętna praca.

Przez zasadnicze wprowadzenie uzdolnienia handlowego wezmą w handlu górę właśnie ten potężny czynnik, jakim jest umiejętna a z rutyną zawodową połączona praca; niepewny zaś, losowy czynnik „szczęścia“ zostanie ujarzmiony i mniej będzie „szczęścia“ ale też i mniej „nieszczęścia“ a za to więcej pożytku, zasługi, zadowolenia i dobrobytu.

Przez wyrzeczenie zasady o potrzebie dowodów uzdolnienia handlowego nie wprowadzi się bynajmniej do ustawy jakiegoś kastowego ograniczenia, owszem ograniczenie to, to nie kastowa lecz po prostu humanitarna zasada.

W zasadzie jeśli od budowniczego żąda się dowodu uzdolnienia, ażeby mieć pewność, iż nie pozabija ludzi przy budowie, jeśli od aptekarza domagamy się wykształcenia zawodowego, aby nie dawał trucizn zamiast leków, tak samo od kupca ma społeczeństwo prawo żądać ażeby sprzedając pewne towary, znał się na nich i nie narażał publiczności na szkodę, tudzież ażeby nie naraził się sam na bankructwo i nie pociągał za sobą także innych w przepaść. Należy więc żądać na przyszłość od zakładających handel, pewnego dowodu uzdolnienia, choćby ono ograniczało się tylko do niezbędnych wiadomości i dopuszczać wyjątki i dyspenzy. Tak n. p. przekupnie mogą być uwolnieni zupełnie od dostarczania dowodu uzdolnienia, kramarze natomiast powinni wykazać się praktycznem wykształceniem w handlu, nabytem bądź przez praktykę u innego kramarza lub kupca, bądź też przez samoistne prowadzenie zawodu „przekupnia“; od kupców wreszcie należałoby żądać nietylko dowodu praktycznego wykształcenia w handlu, lecz także przynajmniej znajomości buchalteryi z tym dodatkiem, że dowód ukończenia wyższej szkoły handlowej z dobrym skutkiem uwalnia zupełnie od dostarczenia dowodu praktyki.

Tego rodzaju przepisy nie mogłyby zaiste bynajmniej zaszkodzić stanowi kupieckiemu, lecz podniosłyby tylko jego znaczenie społeczne.

Gdyby dążono do ograniczeń i przepisów krępujących swobodny rozwój handlu, bylibyśmy pomiędzy pierwszymi z tych, którzyby przeciw temu stanowczą podnieśli opozycyę, ponieważ jednak punkt 8. proponowanego uzupełnienia ustawy przemysłowej nie przesądza bynajmniej kwestyi, jakiego rodzaju ma być owo „uzdolnienie“ kupieckie, przeto sądzimy, że byłoby rzeczą odpowiednią, aby uchwalono w zasadzie iż „do rozpoczęcia handlu w ogólności potrzebny jest dowód uzdolnienia, jakiego rodzaju jednak ma być to uzdolnienie i do jakich kategoryj handlu ma się odnosić obowiązek dostarczenia owego dowodu nad tem osobno zastanowić się należy“.

Mieliśmy już przykład reasumcyi uchwał Izby w tej sprawie — to też spodziewać się należy, iż także uchwała co do punktu 8. ulegnie reasumcyi i że punkt 8 w zasadzie po wprowadzeniu odpowiednich modyfikacyj przyjęty zostanie w myśl wniosku sekcyi handlowej, zwłaszcza, że już same §§. 95. i 100 ust. przem. mające w myśl §. 105. zastosowanie także do pomocników i uczniów kupieckich wymagają tego rodzaju uzupełnienia.

---

*) Właśnie na posiedzeniu Zarządu kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców, odbytem dnia 23. b. m. postanowiono udać się do Izby handl. przem. o reasumowanie powziętej w tym względzie uchwały, do czego powrócimy jutro.

Rusyfikacya Litwy.

Lwów d. 24. lutego.

Wileńskij Wiestnik, organ jenerała-gubernatora Litwy, podaje ciekawy pogląd na przebieg i wynik rusyfikacyi „kraju północno-zachodniego“ tj. Litwy. Kraj ten ogromny jest zasiedlony wyłącznie Polakami, Litwinami i Białorusinami — Rosyan w nim nigdy nie było. W r. 1864 rząd rosyjski postanowił go zrusyfikować i przyjął odnośny plan Murawiewa Wieszatiela. Mianowicie na rozległych skonfiskowanych dobrach szlachty polskiej miano osiedlić chłopów Rosyan prawosławnych z takzwanych gubernij wewnętrznych. Wiadomo, że się ten zamiar nie udał rządowi i tylko sprowadził bandy nierobów, rozbójników na kraj nieszczęśliwy.

Obecnie przyznaje *Wil. Wiestnik*, że wyniki kolonizacyi rosyjskiej są w najwyższym stopniu niezadowalające. Już w cztery lata po stłumieniu powstania nastąpił zastój w tej pracy. Przez te cztery lata założono tylko 165 osad rosyjskich z 1206 gospodarzami, i cały ten obszar obejmował 18.738 desiatyn, t. j. 20.408 hektarów. Nadto prowadzono kolonizacyę bezmyślnie, i tak np. osiedlano prawosławnych daleko od ich cerkwi, a raskolników tuż przy cerkwiach prawosławnych, a nawet zamiast Rosyan prawdziwych sprowadzano Łotyszów z Kurlandyi, nie umiejących ani słówka po rosyjsku.

Zresztą i co do wyznania — powiada *Wil. Wiestnik* — nie trzymano się planu Murawiewa; na 6.800 byłych sałdatów, którym nadano ziemię w gubernii kowieńskiej, było tylko 300 prawosławnych, a reszta sami katolicy. W r. 1881 zwołał jenerał-gubernator Totleben ankietę. przyczem się okazało, że już i tak arcyszczupła liczba osiedleńców z biegiem lat bardzo zmalała — więcej niż czwarta część ich opuściła swoje sadyby na Litwie.

Jest to fakt tem godniejszy uwagi, ile że w fatalnem świetle stawia wyniki tego eksperymentu agraryjno-politycznego zapomocą kontrybucyj, konfiskat itd., jakiemi Litwę po powstaniu obłożono. Wartość ziemi ogromnie spadła na Litwie zarówno jak w Kongresówce i pomimo że prasa rosyjska tak wielce się radowała tą „tanią ziemią“, nie można było na gruncie zatrzymać osiedleńców rosyjskich, którzy zresztą ziemię prawie za darmo dostali.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 lutego.

Zapiski osobiste. Zastępca marszałka krajowego, pan Jaxa-Chamiec, wyjechał dzisiaj po południu na dwa dni do Wiednia.

Sprzedaż dóbr podhajeckich. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W artykule wstępnym *Gazety Narod.* z dnia 23. lutego bm. zamieszczona [illegible] uwaga, iż „nie ulega wątpliwości, że p. A. Ostaszewski zawarłszy umowę z krakowskiem Towarzystwem ubezpieczeń, równocześnie umówił się z pp. Lilienfeldami o nabycie majątku Podhajce i czterech folwarków“. Ponieważ ta wiadomość pozbawioną jest wszelkiej podstawy faktycznej, przeto upraszamy na podstawie § 19 ust. pras. o łaskawe umieszczenie sprostowania tej treści, że z p. Adamem Ostaszewskim w ogólności żadnej nie zawarliśmy umowy, a w szczególności, że nie umówiliśmy się z nim ani o nabycie majątku Podhajce i czterech folwarków, ani też o nabycie jakiejkolwiek innej części klucza Podhajeckiego. Lwów 24. lutego 1893. Z poważaniem *Dr. Zygmunt Lilienfeld, Marek Lilienfeld,*

Powyższe oświadczenie pp. Lilienfeldów, doręczone nam osobiście przez p. dra Zygmunta Lilienfelda, nie sądzimy, aby zawierało jakąś restrykcyę.

Zapewnienie to, iż pp. Lilienfeldowie nie umówili się o nabycie jakiejkolwiek części klucza Podhajeckiego, jeśli jest szczere, odnosi się nie tylko do czasu przeszłego ale i przyszłego i przyjmujemy je do wiadomości, jakkolwiek nasze poprzednie informacye pochodziły od osób, które miały i musiały mieć zupełnie autentyczną wiadomość.

Z miasta.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu zawiadomił p. prezydent Mochnacki Radę, iż rodzina ś. p. Teofila Lenartowicza zawiadomiła go o swojem życzeniu aby zwłoki poety spoczęły w grobie zasłużonych na Skałce, a nie we Lwowie. Aby sprawę tego sporu między Lwowem a Krakowem zakończyć, wybrano komisyę z pp. Małeckiego, Marchwickiego, Getrica, Rewakowicza i Szajera. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zawiadomił p. prezydent Radę, iż mieszkańcy ul. Pod Dębem proszą o usunięcie z tej ulicy nieporządków i wybudowania kanału i chodnika. Na wniosek p. Strojnowskiego uchwalono wezwać Magistrat o usunięcie jeszcze w tym roku rakarni z obecnie zajmowanego miejsca, a to dlatego, bo już w bież. roku ma się przy ul. Kleparowskiej rozpocząć budowa koszar dla dwóch batalionów piechoty. Równocześnie polecono też Magistratowi rozpocząć rokowania z fabryką sztucznych nawozów p. J. Wanga o palenie padliny. Z porządku dziennego załatwione kilka rekursów w sprawach budowlanych i uchwalono przeprowadzić ścisłe dochodzenia protokolarne w sprawie odszkodowania w kwocie 5.863 zł., jakiego żąda p. Didoa za dostawę kamienia dla gminy. Pretensyę tę uznała sekcya III. za nieuzasadnioną. Do komisyi mającej te dochodzenia przeprowadzić i rezultat ich Radzie przedłożyć, wybrano pp. dr. Gryzieckiego, Gołąba i Rewakowicza.

Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej w r. 1894 uprasza wszystkie osoby i instytucye, które na fundusz zakładowy wystawy subskrybowały, iżby kwotę subskrybowaną do rąk Dyrekcyi (Lwów, ul. Jagiellońska 15) najpóźniej do końca b. m. wpłacić raczyły. Uprasza również wszystkich, którzy własne pawilony prywatne na wystawie urządzić zamierzają, ażeby z zamiarami swymi jak najrychlej do Dyrekcyi wystawy zgłosić się raczyli, gdyż najkorzystniejsze rozmieszczenie pawilonów stoi w ścisłym związku z ogólnym planem sytuacyjnym, który już w najbliższym czasie musi być ostatecznie ustalonym.

Zarazem wydała Dyrekcya wystawy następującą odezwę:

„Komitet powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894 postanowił urządzić dla wynalazków polskich z dziedziny techniki odrębną grupę, a pragnąc temu działowi wystawy nadać charakter ogólnopolski, uznał za konieczne odnieść się z prośbą do wszystkich rodaków-wynalazców, gdziekolwiek przebywają, iżby w grupie tej zechcieli wziąć jak najliczniejszy udział. — W szczególności zależy komitetowi na wystawieniu zbioru patentów, które kiedykolwiek uzyskali Polacy, bądźto w granicach Polski, bądźto na obczyźnie, bez względu na to, czy ten lub ów wynalazek, mniej lub więcej był i jest rozpowszechniony. Do wystawienia w tym dziale przyjmować będzie komitet nietylko oryginalne okazy wynalazków względnie patentów polskich, lecz także modele i rysunki, a najchętniej pierwsze wzory, podług których dalsze egzemplarze sporządzano. Ktokolwiek zatem z rodaków posiada jaki wynalazek własny, lub też mógłby wskazać wynalazcę, względnie właściciela patentu, zechce zgłosić to jak najrychlej do Dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej we Lwowie (ul. Jagiellońska 15 I. p.), podając bliższe w tej mierze szczegóły. Nie mogąc każdego z wynalązców polskich osobno zaprosić do udziału, czyni to komitet za pośrednictwem prasy polskiej i prosi wszystkie polskie pisma peryodyczne o łaskawe, o ile możności kilkakrotne w stosownych odstępach czasu, przedrukowanie niniejszej odezwy. Przewodniczący XXVII. sekcyi komitetu *Karol Skibiński*. Dyrektor wystawy *Zdzisław Marchwicki*. Sekretarz jeneralny *Juliusz Starkel*“.

Ks. L. Bobrowicz ogłasza następujące pismo:

„Otwarty list do pana profesora Szuchiewicza! W wczorajszym swoim liście, pan profesor Szuchiewicz, usprawiedliwiając komitet ruski, urządzający obchód jubileuszu biskupiego Ojca św., z zarzutów podniesionych w *Przeglądzie*, pisze między innemi, że uchwalono nie zapraszać mnie na ten obchód dlatego, że ja w swojej *Rusi* kiedyś pisałem przeciw J. E. ks. Metropolicie i jeszcze dla innych przyczyn.

Jakaby to była rozczulająca troskliwość p. Szuchiewicza i jego przyjaciół o oszczędzenie księdzu Metropolicie przykrości, gdyby to, co przytacza na swoje usprawiedliwienie, nie było zupełną nieprawdą.

Na bezpodstawne zarzuty ruskich pism, zwłaszcza na te, które mojego honoru kapłańskiego i stosunku do mojej władzy nie tykały, dotąd zwykle nie odpowiadałem, obecnie zaś milczeć mi nie wolno.

Proszę zatem pana Szuchiewicza, aby w ciągu trzech dni, na tem miejscu, zacytował z mojej *Rusi* lub [illegible], bodaj jeden ustęp, w którym by było co przeciw J. E. ks. Metropolicie, coby moją uległość i szacunek dla mojego Dostojnego Zwierzchnika mogło podać w wątpliwość. Że zaś panu Szuchiewiczowi i wszystkim jego przyjaciołom politycznym będzie to niemożebnem, przeto po upływie oznaczonego czasu, a sam te inne przyczyny, o których on tak tajemniczo nadmienił, przed sąd uczciwej ruskiej i polskiej publiczności postaram się wyprowadzić. Jeżeli to komuś będzie niedogodne, nie moja wina.

Ks. Ł. Bobrowicz“.

Epilog jubileuszu. Akademika Jaworskiego Juliana, który podczas uroczystego obchodu jubileuszu papieskiego w „Narodnym Domu“ na słowa prof. dr. Iz. Szaraniewicza, iż Rusini wiele mają papieżowi do zawdzięczenia, odpowiedział okrzykiem „Tuczempy“ — skazała policya na 8 dni aresztu, a to na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z r. 1854 o demonstracyach.

W sprawie dorożek. Ankieta, zajmująca się reorganizacyą lwowskich dorożek, złożona z pp. dyr. Krzaczkowskiego, radcy Strzelbickiego, p. Baczewskiego z Izby handlowej i pięciu przemysłowców dorożkarskich, odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono, że wszystkie dorożki lwowskie mają być dwukonne i że wszyscy dorożkarze mają nosić mundur. Taryfa za jazdę będzie musiała być naturalnie podwyższoną, ale podwyższenie to będzie nieznaczne, a da policyi możność stawiania dorożkom większych wymagań pod względem czystości pojazdów i jakości koni.

Podatek kwaterunkowy. Na opędzenie wydatków połączonych z pomieszczeniem załogi lwowskiej, pobieraną będzie w roku bieżącym opłata po cztery od sta od państwowego podatku domowo-czynszowego, od której to opłaty nie będą uwolnione nawet nowe domy, które owego państwowego podatku nie opłacają.

Za duszę ś. p. hr. Koziebrodzkiego Władysława staraniem komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo w sobotę o godz. 10 rano.

Z kraju.

Obchody jubileuszowe na prowincyi. W Przemyślu obchodzono jubileusz papieski 19 b. m. Ratusz, budynki miejskie, kościoły i cerkiew katedralną zdobiły flagi o barwach papieskich. O godzinie 9 rano burmistrz dr. Dworski, członkowie magistratu i Rady miejskiej, zastępca marszałka Rady powiatowej dr. Czajkowski, zastęp „Sokołów“ ze sztandarem i „Gwiazda“ również ze sztandarem udali się do katedry obrządku łacińskiego, gdzie nabożeństwo jubileuszowe odprawił w asystencyi licznego kleru ksiądz biskup dr. Solecki. Na nabożeństwie obecnymi byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, a kościół zapełniła szczelnie pobożna publiczność. Takie same nabożeństwa odbyły się w cerkwi katedralnej, gdzie celebrował sumę ks. biskup dr. Pełesz i w kościele OO. Franciszkanów. Głównym punktem programu była akademia w sali ratuszowej, która się odbyła o godz. 7 wieczorem. Po zagajeniu burmistrza odśpiewał chór mięszany Towarzystwa muzycznego pod batutą p. L. Dietza kantatę na tę uroczystość, przez niego skomponowaną i kilka ustępów oratoryum „Sanctus“. Po śpiewach nastąpił odczyt dr. Bieńczewskiego o papieżu Leonie XIII. Po odczycie produkował się znowu chór, poczem zakończył ks. biskup dr. Solecki okrzykiem na cześć papieża trzykrotnie powtórzonym.

W Dobromilu wieczorem 18 bm. zarządziła Rada gminna iluminacyę miasta, która wypadła okazale. Nazajutrz odprawiono nabożeństwo w kościołach obu bratnich obrządków przy nader licznym udziale wiernych, a po skończonem nabożeństwie reprezentacya gminy, komitetów parafialnych, Kółka rolniczego i straży ogniowej ochotniczej składały na ręce proboszczów życzenia dla Najdostojniejszego Jubilata. Po południu o godz. 5 na zakończenie uroczystości odbył się wieczorek w lokalu Kółka rolniczego. Wzruszający odczyt ks. Boea T. J., prześliczna deklamacya ruska pani S. „O rzymskim sterniku“, wzruszający serce wiersz T. Lenartowicza „Błogosławiona“, wygłoszony umiejętnie i ciepło przez pannę B., w końcu odczyt w języku ruskim „O Prymacie“ ks. Oresta Sołtykiewicza zakończony odśpiewaniem przez wszystkich uczestników „Mnohaja lita!“ wypełniły program.

W Husakowie 19 bm. przed południem odbyły się w najsolenniejszy sposób nabożeństwa w kościele i cerkwi, przy licznym udziale wiernych. Wieczór odbyła się iluminacya, która niespodziewanie dobrze wypadła, bo nawet żydzi oświecili domy swoje.

W Czerniowcach obchód ograniczył si tylko na obrzędach kościelnych. Już w przeddzień jubileuszu odbyło się nabożeństwo w rzym. kat. i orm. kat. kościołach dla młodzieży szkół miejskich. W niedzielę rano były nabożeństwa dla uczniów szkół średnich z kazaniami w językach niemieckim i polskim. O godz. 11 rozpoczęła się suma. Na chórze śpiewali członkowie Tow. śpiewu kościelnego. Po prawej stronie w prezbiteryum, na czerwonym tronie spoczywał portret J. Ś. Ojca św. przybrany w odznaki papieskiej godności. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz, a mianowicie: prezydent kraju br. Krauss, jen.-major Mayer, prezydent miasta Kochanowski itd. Wydział krajowy nie posiada w swem gronie w obecnej sesyi ani jednego katolika i przez żadnego z członków nie był reprezentowanym. Sztandar Czytelni polskiej i oddział katolickiego stowarzyszenia akademików „Unitas“, reprezentowały stowarzyszenia. Po nabożeństwie odśpiewano „Te Deum“, poczem nastąpiły modlitwy za papieża.

Z Wyżnicy 19. bm. tutejszy proboszcz łac. ks. Eneinger przesłał na ręce arcybiskupa ks. Morawskiego do Lwowa następujący telegram: „Po odbytem uroczystem nabożeństwie złożyli tutejsi panowie katoliccy, urzędnicy polityczni, sądowi, podatkowi, pocztowi, komisaryat skarbowy, dwór, gmina, cech rzemieślników, straż ogniowa i bractwo parafialne swe najszczersze i najprzywiązańsze życzenia Ojcu św. Leonowi z prośbą o błogosławieństwo papieskie“.

Wskutek zatoru, jaki się utworzył między Niepołomicami a Pleszowem, wystąpiła Wisła z brzegów i zalała sześć wsi, niszcząc wszędzie oziminy i wypędzając gdzieniegdzie mieszkańców z chałup. Stan wody na Rabie mimo istniejących zatorów nie daje dotąd żadnych powodów do obaw.

Pożar w Krakowie. W sklepie Lenerta przy ul. Sławkowskiej wybuchł onegdaj w nocy pożar i pomimo dość spiesznej pomocy wyrządził wielkie, bo przeszło 7.000 zł. wynoszące straty.

Wychodźtwo do Rosyi Już obecnie, gdy dopiero mróz cokolwiek zelżał i gdy wiosna jeszcze daleko, śledzić można ruch emigracyjny u ludu ruskiego. Wedle doniesień agitacya za wychodźtwem budzi się we wsi Oknie i okolicach jej i wielu ludzi zamierza się stamtąd przesiedlić do Rosyi.

Nowa czytelnia ludowa. W Bolechowie otwarto 19. bm Czytelnię ludową. Po skończonem nabożeństwie w kościele, udał się nasz proboszcz i ks. wikary Zawisza z procesyą do zabudowania Polskiej czytelni imienia Mickiewicza zawiązanej przez tutejsze mieszczaństwo na podstawie statutów zatwierdzonych przez namiestnictwo. Tu wśród podniosłego nastroju ducha odbył się uroczysty akt poświęcenia i otwarcia Czytelni poczem ks. Widajewicz przemówił do zgromadzonych licznie parafian gorącemi słowy zachęty do jedności, pracy, wytrwałości i cnot chrześcijańskich, zaś notaryusz Krupiński, w pięknej przemowie przedstawiwszy wysokie posłannictwo narodu polskiego w dziejach świata, zachęcał do spełnienia tego posłannictwa oraz do pracy organicznej i ekonomicznej, a prezes Czytelni, podnosząc solidarność naszego duchowieństwa z narodem, podziękował obecnym za udział w uroczystym obchodzie. Czytelnia taka ma wśród warunków, jakie w Bolechowie panują doniosłe zadanie i z tego powodu zasługuje ze wszech miar na szczególne poparcie, a tem bardziej, iż tak jest urządzona, aby każdy mógł z niej korzystać.

W sprawie pielgrzymki do Rzymu, otrzymujemy następujące pismo: Wszystkich interesowanych mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, że z przyczyn odemnie niezależnych, wiadomych metropolitalnemu ordynatowi lwowskiemu, nie mogę brać udziału w pielgrzymce do Rzymu. W Buczaczu 23. lutego 1893. *Ks. Stanisław Gromnicki.*

Oberpolicmajster Warszawy Klejgels, opuszcza, jak donoszą tamtejsze dzienniki, swoje stanowisko.

Wybuch gazu w fabryce. W Warszawie w sobotę rano, mieszkańcy ulicy Elektoralnej i przyległych zostali zaalarmowani strasznym hukiem. — Wiele osób wybiegło na ulicę, sądząc, że to trzęsienie ziemi, zwłaszcza, że w niektórych mieszkaniach przy ulicy Elektoralnej powypadały szyby z okien. Dopiero po chwili przekonano się, że wybuch nastąpił pod l. 16. przy ulicy Elektoralnej w fabryce Frageta, a to wskutek pęknięcia przewodu gazowego w piwnicy. Dyrektor fabryki p. Wajchert, przyszedłszy do swojego gabinetu, położonego nad piwnicą, jak zwykle co rano, zajął się zapalaniem gazu. W tym celu odkręcił kran i przytknął zapałkę. Natychmiast dał się słyszeć silny huk w piwnicy. Szyby z brzękiem wypadły z okien, sklepienie zaś piwniczne i podłoga w gabinecie zapadły się w kilku miejscach. P. Wajchert na moment tylko stracił przytomność. Zoryentowawszy się, wybiegł z gabinetu, wołając o ratunek. Ponieważ w piwnicy wskutek wybuchu zapaliły się kosze, służące do balonów szklanych i przenoszenia różnych materyałów, przeto wezwano straż ogniową. Trzy oddziały nadbiegły na miejsce i pożar w zarodku stłumiono W wyrobach i materyałach fabrycznych strat nie ma. Z ludzi jeden tylko stróż nocny ma pokaleczoną twarz szkłem z rozbitych szyb. W fabryce wszystkie szyby z okien wypadły. Podobnież w 14. przyległych domach. Pęknięcie rury gazowej i napełnienie się w ciągu nocy piwnicy gazem, stanowiły przyczynę strasznego wybuchu, który na szczęście w skutkach oprócz paniki nie wywołał groźnej katastrofy.

Ze świata.

Z Izby sądowej. (Skarga o obrazę honoru posła Rozwadowskiego). Pod powyższym napisem ogłaszają wiedeńskie dzienniki wieczorne z 22 b. m. następujące sprawozdanie z Izby sądowej: „Poseł do Rady państwa pan Tomisław Rozwadowski ma dwóch siostrzeńców, którzy są słuchaczami tutejszego uniwersytetu i mieszkają u Ignacego Wolfa (Privatier) w VIII dzielnicy na Josephsgasse. Ci dwaj siostrzeńcy oświadczyli pewnego dnia swemu gospodarzowi, że wuj ich, który jest posłem do Rady państwa u nich przez kilka dni zamieszka. Tak się też stało, a p. Rozwadowski tak się u swoich siostrzeńców czuł swojskim, że postanowił na stałe u nich pozostać. Gospodyni domu, pani Wolf, zgodziła się na to, a na zapytanie, wiele za odnajęcie mieszkania policzy, odpowiedziała, że już się z p. posłem zgodzi. Później zażądała za 3 tygodni 21 zł., nie otrzymała jednak tej zapłaty, albowiem jej pretensye uznane zostały za zanadto wygórowane, natomiast wypowiedziano jej mieszkanie. Po południu dnia 24 grudnia, kazał sobie poseł Rozwadowski przywołać powóz — spakował kufry i chciał pociągiem pospiesznym kolei północnej odjechać. Pan Wolf przedłożył mu atoli rachunek, w którym żądał 37 zł. za 37 dni.

Pan Rozwadowski nie chciał jednak zapłacić tak wygórowanego rachunku poczem Wolf pospieszył do najbliżej położonej strażnicy policyjnej, by tam — jak powiedział — „rady zasięgnąć, albowiem grozi niebezpieczeństwo“. Poradzono mu, żeby się zwrócił do najbliższego policyanta. Wolf uczynił to i prosił policyanta Ree, żeby mu do mieszkania towarzyszył — „bo lokator chce odjechać niezapłaciwszy czynszu“. Gdy się policyant zjawił, chciał mu poseł Rozwadowski tytułem kaucyi wręczyć 50 zł.; na to się policyant nie zgodził, poczem ta kaucya wobec świadków wręczoną została policyantowi temu.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed sędzią powiatowego sądu na Alzasgruncie dr. Dobrzyńskim, ponieważ poseł Rozwadowski wniósł przez dr. Pattaia przeciw p. Wolfowi skargę o obrazę honoru. W skardze podniesiono twierdzenie, jakoby Wolf powiedział, że poseł Rozwadowski, chce mu umknąć (*abfahren*). Oskarżony zaprzecza jakoby użył tego wyrażenia i oświadcza, że, oskarżyciel niechciał mu zapłacić i wobec żony oskarżonego znalazł się niewłaściwie, albowiem przed nią splunął. Ażeby dojść do swoich pretensyj zawołał policyanta.

Sędzia zwrócił uwagę, że oskarżyciel jest przecież posłem do Rady państwa — nie mogła zatem zachodzić obawa, żeby żądanie Wolfa można było uważać za stracone.

Policyant Ree przesłuchany, oświadcza, że nie przypomina sobie, żeby słowo umknąć (*abfahren*) było wyrzeczone. Również i siostrzeniec oskarżyciela stud. jur. Jan Rozwadowski, oświadczył, że nie jest w stanie to słowo potwierdzić.

Poseł Rozwadowski przesłuchany jako świadek, zapewnia, że Wolf słowa umknąć użył. Świadek chciał mu zapłacić, lecz 37 zł. było za dużo. Wolf powinien był — swoje żądania wyszczególnić.

Sędzia uznał oskarżonego Wolfa winnym przekroczenia obrazy honoru i skazał go na zapłacenie grzywny w kwocie 20 zł. motywując tem, że jakkolwiek świadkowie nie słyszeli wyrażenia „umknąć“ (*abfahren*) to sądząc po jego całem zachowaniu się, można wnosić, że albo użył wyrażenia przytoczonego przez oskarżyciela albo równorzędnego obelżywego wyrażenia.

Urodziny prezesa austryjackiego gabinetu hr. Taaffego przypadają na dzień dzisiejszy, w którym ten mąż stanu kończy 61 rok życia. Z tego powodu wyszła we Wiedniu broszura Justusa Austryacusa, która nadzwyczaj pochlebnie ocenia działalność hr. Taaffego jako polityka i ekonomisty.

Wybuch nafty. Jak z Pragi telegrafują eksplodowała nafta w rafineryi Ofenheim'a w Kutnahorze i zniszczyła zakład prawie do szczętu.

Niesłychanie skandaliczna sprawa, najbujniejszej urągająca fantazyi, przeraziła poprostu najwyższe sfery towarzyskie stolicy rumuńskiej. Oto co donoszą z Bukaresztu; „Niedawno temu przepadła tu bez wieści 12-letnia dziewczyna, której matka żadnych, ku ogólnemu zdziwieniu, nie czyniła kroków, w celu odnalezienia zaginionego dziecka. Przypadek dopiero doprowadził temi dniami pewną osobę, prywatnie starającą się na razie wyśledzić prawdę, do następujących okropnych odkryć: Przed pięciu laty rozwiedziona księżna M. poznała w kąpielach Oena pewnego wyższego urzędnika, z którym bliskie niebawem zawiązała stosunki. Związek ten w r. z. dopiero uprawniony został w Bukareszcie. Z pierwszego małżeństwa swojego z księciem M. obecna pani D. posiadała czworo dzieci, a mianowicie trzy córki i syna; pierwsze oddano do zakładu wychowawczego, ostatniego matka zatrzymała przy sobie, ale po to tylko, aby się go wkrótce pozbyć na zawsze. Powierzyła go opiece wieśniaka jakiegoś w miejscowości Tirgul-Trotuszulni, gdzie po krótkiej a nagłej chorobie dziecko zmarło. Wypadek ten nie wzruszył zgoła matki, spędzającej miodowe miesiące w Oena, a choć od Trigul-Trotuszulni 10 kilometrów ją tylko dzieliło, nie zjawiła się wcale na pogrzebie syna. Już od kilku miesięcy obiegała po miejscowości kąpielowej pogłoska, iż dziecko na żądanie matki otruto; nie na tem wszakże koniec okropno

ści Pozostały jeszcze trzy córki, które tak matce ich, jak i ojczymowi, zagradzały drogę do pełnego szczęścia i znacznej fortuny. Niebawem po śmierci syna pani D. wraz z mężem przeniosła się do Bukaresztu i zabrała do siebie córki z pensyonatu. Obydne dla dziewcząt teraz rozpoczęło się życie; ojczym dwie starsze, 14-to i 12-letnią wstrętnemi prześladował żądaniami i młodszą z nich nawet uwiódł. Znieść tego nie mogła nawet nieludzka matka i w przystępie szału zazdrości strzelała dwa razy z rewolweru do męża, chybiła go wszakże. Później pogodziła się z nim zupełnie i próbowała z nim do spółki pozbyć się dzieci przez oddanie ich cyganom. Zamach ten nie udał się z powodu oporu, stawianego przez najstarszą z córek. Wkrótce potem zginęła wrzekomo bez wieści jedna z dziewcząt, a mianowicie 12-letnia, przez ojczyma uwiedziona, a jak się pokazało, w rzeczywistości padła ofiarą gwałtu i prześladowań matki, na śmierć zamęczona. O zbrodniach tych uwiadomione obecnie władze sądowe zarządziły temi dniami śledztwo i uwięziły parę nieludzkich małżonków, należących do najwybitniejszych rodzin rumuńskich.

Żarcik — z chwili.

Podczas parlamentarnych, we Wiedniu [potyczek,
Pan Minister — Galicyi wymierzył policzek.
Oświadczył, że wie dobrze co się u nas [dzieje:
Żeśmy od A począwszy aż do Zet ....

I powstał w Kole Polskiem rozgardjasz [nie lada,
I w lot postanowiona wielka kanonada.
Sam pan Prezes głos zabrał i to z taką [siłą,
Że panu Ministrowi aż się żal zrobiło.

Więc się kłaniał uprzejmie i prosił usilnie,
By jego przemówienia nie tłumaczyć mylnie.
Bo on rzekł, gdy malował nasze obyczaje:
Że szlachta jest uczciwa, a miasta szachraje.

Iżem szlachcic, Ministra jestem wdzię- [cznym sługą:
A miasta? — Niech urządzą kanonadę [drugą,
A pan Minister rzeknie, jako mu się widzi:
Że miasta są uczciwe — a szachraje — żydzi.

A gdy żydzi z kolei podniosą swój lament,
I ich grzecznie przeproszą i skończy się [zamęt,
Bowiem przy dobrej woli i przy hojnej [chęci,
Każda szlachetna sprawa piękny tryumf [święci.

M. Rodoć.

Odpowiedź Administracyi. WnaPani *Helena Żymirska w Lubaczowie.* Najlepiej napisać wprost do Warszawy. Kartę koresp. za 5 ct. Bliższego adresu nie potrzeba. Jesteśmy pewni, że najchętniej przyślą numer okazowy. My warunków nie znamy.

OFIARY

WPan *Michał Garapich z Cebrowa*, nadesłał do naszej Administracyi na *fundacyę Kościuszki* 10 złr.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Ze stowarzyszeń.

Rada szkolna okręgowa. składa szczere podziękowanie pp Zatońskiej, W. Skibińskiej, Z. Markiewiczowej, E. Brzozowskiej i A. Burskiej za zajęcie się kuchnią dla głodnych dzieci w szkole męskiej im. św. Antoniego. Panie: Zatońska, Skibińska, Markiewiczowa i Nowicka zajęły się także urządzeniem wilii dla biednych dzieci tak męskiej, jakoteż żeńskiej szkoły im. św. Antoniego, za co Rada szkolna okręgowa składa osobne podziękowanie.

Przedstawienie amatorskie zapowiedziane na 26. bm. lutego w sali „Sokoła" z przeznaczeniem dochodu na cele dobroczynne odbędzie się z następującym programem: „Jesienią" komedya w 1. akcie Świderskiego, „Takie wszystkie" komedya w 1. akcie Narreya, „Dorota" operetka w 1. akcie Offenbacha. Bilety nabywać można z księgarni Wgo Seyfartha i Czaykowskiego i w cukierni Kosteckiego a wieczorem przy kasie

„**Skała**" w niedzielę 26. bm. wygłosi odczyt Wny Ciliński Leon profesor p. t. „Polacy i stosunki tychże w Wiedniu". Początek odczytu o godz. 5. popoł. wstęp wolny.

Zmarli.

Siedek Antoni, Czech rodem, znany budowniczy, w Krakowie 21. bm. w 50. r. ż.

Ożarowski Konstanty, ochmistrz dworu carskiego, w Petersburgu.

Folkierska Teofila z Ruszkowskich w. 52. r. ż. w Warszawie.

Nasierowska Marya ze Skórzewskich, w 78. r. ż. w Wierzchlesie (Król. pol.)

Turzanski Hipolit, dostawca nadworny, we Wiedniu 22. bm. wskutek zapalenia mózgu.

Lesio, dwuletni synek adwokata dra Włodzimierza i Józefy Krosińskich, zmarł d. 22. bm.

Sztuki piękne.

Teatr.

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek z powodu niedyspozycyi pani Gostyńskiej — zamiast zapowiedzianej „Baladyny" danym będzie „Kawaler z fiołkami" (der Feilchenfreser) komedya w 4. aktach, a 5. odsłonach Gustawa Mosera w przekładzie Józ. Cz. i Jul. T. Jutro w sobtę rozpocznie „Chory z urojenia" komedya w 3. aktach Moliera. Zakończy „Rycerskość wieśniacza" (Cavalleria rusticana) opera w 1. akcie Mascagni'ego. Występ pani Pawlików-Nowakowskiej i panów Myszugi i Bernardta.

* **„Echo"** urządza w sobotę 25. bm. w sali ochotniczej straży ogniowej „Sokoła" (Rynek l. 17) wieczorek muzyczno-deklamacyjny z współudziałem pp. Rybczyńskiego i Noskowskiego. Członkowie wspierający mają wstęp wolny.

* **Teatr warszawski** W swoim czasie donosiliśmy, iż dyrekcya teatrów warszawskich wymówiła kontrakty z artystami od dnia 13 stycznia. Obecnie dowiadujemy się, iż w ciągu ubiegłego miesiąca dyrekcya nawiązała układy ze wszystkimi artystami dramatu i komedyi, którzy też i nadal pozostaną pracownikami sceny warszawskiej.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie emigracyi włościan do Rosyi pisze urzędowa *Gazeta lwowska* w dzisiejszym numerze: „W skutek kroków przez rząd przedsięwziętych, rząd rosyjski złożył stanowcze oświadczenie, że nie ma zamiaru udzielać gruntów emigrującym włościanom, że przeciwnie wydał polecenie swoim urzędom granicznym, ażeby wzbraniały wstępu w granice państwa rosyjskiego tłumnie zgłaszającym się wychodźcom i że przejście granicy tym tylko na zarobek idącym włościanom dozwolony być może, którzy zaopatrzeni będą w legalne paszporty.

Rosyjskie urzędy graniczne oraz konsulaty rosyjskie w Brodach i Czerniowcach otrzymały również polecenie zawiadamiać o poczynionych w tym duchu zarządzeniach tych wszystkich, którzyby się do tych konsulatów w zamiarze emigrowania zgłaszali.

Dowodem, iż rząd rosyjski oświadczenie powyższe istotnie urzeczywistnić postanowił, jest to, iż wedle autentycznych doniesień z Bukowiny, a mianowicie z Kocmania, granica rosyjska została już tam zamknięta, a władze graniczne zgłaszających się wychodźców odsyłają napowrót. Nadto jest faktem, iż kapitan straży nadgranicznej rosyjskiej zawezwał w początkach bież. mies. naczelnika gminy Onuth i w obecności dwóch strażników skarbowych oświadczył mu, iż otrzymał z komendy swej telegraficzne polecenie, aby począwszy od 9. lutego b. r. nikogo nie przepuszczać przez granicę bez legalnego paszportu, przyczem zawiadomił, że wszyscy wychodźcy, znajdujący się obecnie w Rosyi, a nie mający paszportów, mają być za granicę austryacką „szupasem" odesłani. Rzeczywiście też już 9. lutego czterech wychodźców z Onuth straż graniczna rosyjska zawróciła, grożąc im strzelaniem.

Namiestnictwo, otrzymawszy powyższe autentyczne informacye, natychmiast poczyniło odpowiednie zarządzenia."

Jak postępują w Prusiech, gdzie podatki są daleko niższe niż w Austryi, w razie nadużyć władz podatkowych, dowodzi następujący telegram z Bytomia (na Szląsku pruskim) z dnia 22. bm.: „W skutek mnogich zażaleń kontrybuentów podatków, którzy się skarżyli na rygorystyczne postępowanie komisyi fasyonującej, przyrzekł minister skarbu telegramem zaradzenie temu i natychmiast przeniósł przewodniczącego tej komisyi do Berlina, a na jego miejsce wysłał innego przewodniczącego.

Na posiedzeniu wiedeńskiego Towarzystwa prawniczego z d. 22. bm. wyprawiono ogromne owacye przybyłemu tam prezydentowi najw. trybunału p. Stremayerowi. Gdy wiwaty ucichły, oświadczył p. Stremayer: „Manifestacya wasza odnosi się do opłakanych wypadków z ostatniego tygodnia. Dziękuję panom. Jestem sędzią i winienem postępować wedle ustaw, bez względu na prądy narodowościowe. Za to otrzymał Stremayer nieskończone huczne oklaski. Czy on się tem przysłużył sobie, rządowi i sprawie, której jest najwyższym stróżem, to inne pytanie.

Jak z Berlina donoszą, obiega w tamtejszych kołach dworskich pogłoska, że car uda się w czerwcu do Gmunden, do swego szwagra, ks. Kumberlandzkiego, i po drodze odwidzi cesarstwa niemieckich.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski wydać ma wkrótce rozporządzenie, mocą którego zamknięte będą wszystkie niemieckie gimnazyalne biblioteki w prowincyach nadbałtyckich.

Dzienniki petersburskie zamieszczają obszerne sprawozdanie o mowie rosyjskiego ministra skarbu, który na posiedzeniu komisyi zbożowej kładł silny nacisk na konieczność ustanowienia kontroli nad zbożem wywożonem za granicę, w celu zdobycia na targowicach międzynarodowych większego zaufania do ziarna, nadsyłanego z Rosyi.

Na wyspach morza Kaspijskiego mają być zorganizowane kolonie robót ciężkich, podobnie jak na Syberyi i na Sachalinie.

Triester Ztg doniosła, że cesarz niemiecki — a nie austryacki — przybędzie do Tryestu na uroczystość spuszczenia na wodę taranowego krążowca austryackiego „Cesarzowa Marya Teresa", a ztamtąd uda się do Korfu dla oglądania tamtejszej willi cesarzowej austryackiej. Pogłoska ta jest wielce podejrzaną.

W rajchstagu niemieckim poczęła się wczoraj rozprawa nad przypuszczeniem kobiet do praktyki lekarskiej.

Francuska Izba posłów uchwaliła przystąpić do rozprawy szczegółowej nad podatkiem giełdowym.

Standard londyński donosi z Bangkok: Rozgoryczenie pomiędzy Francuzami a Syamczykami wzrasta. Konsul francuski i minister rezydent zostali obrażeni przez władze syamskie. Wielu podróżnych francuskich odstawiono do granicy, jakkolwiek zaopatrzeni byli w paszporty. Minister rezydent zażądał zadosyćuczynienia.

Papież przyjmował pielgrzymów tylko krótko z powodu lekkiej niedyspozycyi.

Niedawno temu doniosły pisma rosyjskie, że trójprzymierze zaleciło sułtanowi zawarcie sojuszu z Bułgaryą i Rumunią. Doniesienie to nie ma podstawy, wszelako godnem uwagi jest, że organ Stambułowa *Swoboda* myśl tę podnosi i od siebie dodaje, że już obecne stosunki między Bułgaryą a Portą są tyle warte, co formalny sojusz, i że w razie wojny łączność interesów Turcyi, Rumunii i Bułgaryi zniewoliłaby te państwa do zjednoczenia się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Na każdy sposób, zdaniem *Swobody*, byłoby rzeczą korzystną, gdyby się te trzy państwa już w czasie pokoju ułożyły względem wspólnego postępowania w czasie wojny; a ponieważ takie trójprzymierze bałkańskie miałoby charakter czysto obronny, więc też zasługiwałoby na wszelkie poparcie ze strony tych mocarstw, które dążą do ustalenia pokoju.

Rada państwa.

Telegramy *Gaz Nar.*

Wiedeń d. 24. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po przemówieniach prez. Jaworskiego, ministra Steinbacha i p. Kozłowskiego, (patrz artykuł wstępny) przerwano dalsze rozprawy nad budżetem i przystąpiono do debaty nad prowizoryum budżetowem na marzec.

Laginia omawiał stosunki w Dalmacyi i skarżył się na ucisk podatkowy.

Waszaty polemizował z ostatnią mową ministra, odczytując ustępy z czeskich rozporządzeń skarbowych i wreszcie oświadczył się przeciw prowizoryum budżetowemu.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne dziś.

Wiedeń 24 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, w dalszym ciągu debaty nad prowizoryum budżetowem na marzec, przemawiał najpierw Gregr w tonie wcale umiarkowanym. Dworował tylko z nieudałej próby Taaffego złatania większości. Polakom wypomniał, że zapominają o swojej dewizie: **za waszą i naszą wolność.** Obecnie mówi Plener, a pojednawczy ton wobec Czechów, jakim tchnie mowa jego, zadziwia wszystkich.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 24. lutego. Koło polskie nie jest zadowolone z wyjaśnień Steinbacha. Powiedzieli mu to najstarsi członkowie, a nawet najbardziej umiarkowani nie są zadowoleni. Deklaracya Steinbacha była równie niezręczna jak cała zaczepka.

Wiedeń d. 24. lutego. Wszystkie dzienniki tutejsze zajmują się oświadczeniem p. Jaworskiego przeciw ministrowi skarbu, Steinbachowi. Półurzędowy *Frmdnbltt.* mniema, że sprawa ta już jest załatwiona. Taksamo *Wiener Tagblatt*, tylko dodaje, że przez pewien czas zapewne panować będzie niesmak między Steinbachem a Kołem polskiem. Półurzędowa *Stara Presse* wcale nie rozbiera oświadczeń Jaworskiego, i konstatuje tylko, że minister Steinbach lojalnie zredukował swoje poprzednie wywody.

Nowa Presse poświęca w tej sprawie artykuł wstępny, i wywodzi na czele, że szczęście rozpieściło posłów polskich, są nadzwyczaj drażliwi i najlżejszej nawet objekcyi nie znoszą. Przechodząc do wczorajszej mowy p. Jaworskiego, powiada *Nowa Presse*, że jest ona największym błędem jakiego w ogóle mogło się dopuścić Koło polskie. Przewódzca Polaków nie sprostował ani jednego faktu, nie zbił ani jednego zarzutu, tylko poprostu wypaczył słowa ministra skarbu. P. Jaworski nie myślał nawet ukryć swego zmartwienia, że kampania przeciw p. Korytowskiemu mizerną klęską się skończyła. Z nadzwyczaj zuchwałym skokiem loicznym wywodzi następnie *Nowa Presse*, iż niesmak Polaków z powodu ostatniej mowy Steinbacha głównie ztąd pochodzi, że mowa ta była **atakiem na autonomię, która nakazuje, aby o wewnętrznych stosunkach Galicyi jak najmniej w Radzie państwa mówiono.**

Wiedeń d. 24. lutego. Według *Nowej Pressy* budżet wojskowy będzie i tego roku znowu o 3 do 4 milionów wyższy.

Wiedeń dnia 24. lutego. Za inicyatywą i pod przewodnictwem ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, odbyła się w ministerstwie rolnictwa w dniach od 16 do 22 bm. konferencya, na której radzono przy współudziale wielu referentów ministerstwa, tudzież wielu wybitnych fachowców, nad sprawą poparcia uprawy lnu i konopi. Wyniki obrad tej konferencyi będą ogłoszone drukiem już w czasie najbliższym.

Budapeszt d. 24. lutego. Izba deputowanych ukończyła rozprawę nad projektem ustawy w przedmiocie uregulowania płac urzędników i uchwaliła, że ustawa ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia br.

Petersburg d. 24. lutego. Jenerał Hurko przybędzie tutaj w przyszłym tygodniu, głównie z powodu fortec, które w Kongresówce na granicy austryackiej i niemieckiej mają być wzniesione, tudzież w sprawie dyslokacyi wojsk na manewry carskie. Zarazem będzie mowa o tem, kto ma być następcą Hurki na jenerał-gubernatorstwie warszawskiem w razie, gdyby ministrem wojny został mianowany.

Petersburg d. 24. lutego. Rokowania dyplomatyczne w sprawie Pamiru będą z wiosną na nowo podjęte.

Nowoje Wremia występuje przeciw zamierzonemu podatkowi od soli, któryby wprawdzie przyniósł 15 milionów rubli dochodu, ale ciężyłby głównie na klasach ubogich. Lepiej zaprowadzić podatek dochodowy, któryby przyniósł 35 mil. rubli rocznie, a z tego 15 mil. od takich osób, które przeszło 50.000 rubli rocznego dochodu posiadają.

Berlin d. 24. lutego. *Post* oświadcza, że nie ma o tem ani mowy, aby decyzyę co do przedłożenia wojskowego aż do jesieni odłożono i dlatego rajchstag odroczyć miano.

Według nadeszłych z Petersburga wiadomości panuje tam przekonanie, że traktat handlowy z Niemcami do skutku przyjdzie, ponieważ Rosya czyni ustępstwa co do węgla i wyrobów bawełnianych, i wykazała, że co do żelaza jeszcze na długie lata związana jest przyrzeczeniami, danemi hutom i fabrykom rosyjskim, dlatego ustępstw obecnie poczynić nie może.

Godnem uwagi jest, że *Graždanin* gorąco przemawia za tym traktatem, gdyż jeżli on nie przyjdzie do skutku, nie zdoła Bank szlachecki wyratować od zguby właścicieli dóbr, którzyby zboże swoje za trzecią część własnych kosztów produkcyi sprzedawać musieli.

Paryż d. 24. lutego. Eiffel ciężko zachorował. Reporter dziennika *Germinal* opisał sędziemu śledczemu Franqueville szczegółowo rozmowę, jaką przed kilkoma dniami miał w Amsterdamie z Artonem.

Przy próbnem głosowaniu republikanów co do przyszłego wyboru prezydenta senatu przechyliła się na stronę Ferryego dlatego, że Ferry jest żonaty i ma godną reprezentantkę domu w swojej żonie, prawnuczce po Göthego Lotcie, podczas gdy Leroyer był kawalerem, i domowe historye jego dam dwa razy do scen skandalicznych doprowadziły. Drugim kandydatem był Challemel-Lacour, który jednak z powodu historyj domowych musiał przed 10 laty ustąpić z posady ambasadora w Londynie. Tak więc Ferry ma zwycięztwo podwójnie zawdzięczyć swojej żonie.

Paryż d. 24. lutego. Sąd polubowny w sprawie łowów morskich na morzu Beryngskiem (między Anglią a Stanami Zjednoczonemi) odbył wczoraj swoje pierwsze posiedzenie. Zapewne jednak dla braku dostatecznych informacyj odroczony zostanie na miesiąc.

Naturalizowany Ormianin, Piotr Agemogla, członek Rady zawiadowczej Grand Hotelu, zapisał miastu Paryżowi pięć mil. franków na cele dobroczynne.

Rzym d. 24 lutego. Cesarzowa austryacka przysłała papieżowi złoty krzyż wysadzany dyamentami.

Moniteur de Rome ogłasza tekst gratulacyj monarszych dla papieża. Szczególnie serdeczne są gratulacye cara i w. ks. Sergiusza.

Powszechnie sądzą, że ostatni zamach dynamitowy wymierzony był nie przeciw dep. Terremu, ale przeciw ministrowi prezydentowi Giolittemu. Uwięziono 20 anarchistów, posądzanych o udział w tym zamachu. U jednego z nich znaleziono petardę, całkiem podobną do owej, która eksplodowała na ulicy Cavour.

Rzym d. 24. lutego. Ojciec św. przyjmował wczoraj katolickich pielgrzymów Francyi, Urugwaju i Argentyny.

Belgrad d. 24. lutego. Prefekci i dowódcy dywizyjni zostali tutaj powołani dla instrukcyi na wybory do skupczyny.

Burmistrz tutejszy Taticz, mianowany przez rząd liberalny, podał się do dymisyi z powodu, że go nie wzięto na listę kandydatów do skupczyny.

Usunięty prezes sądu obwodowego w Pożewaczu, radykał, został uwięziony, z powodu, że nie chciał oddać urzędowania, ponieważ rozporządzenia tego nie wydał trybunał kasacyjny, jak prawo wymaga.

Sofia d. 24. lutego. Cankow wysłał 100.000 egzemplarzy swojej odezwy do Bułgarów, którą ajenci gagarynowskiego Towarzystwa żeglugi mają rozsze rzać między Bułgarami.

Filipopolski organ opozycyjny *Bałkańska Zora* oświadcza, że zaręczyny księcia będą zbawiennemi dla kraju.

Bukareszt d. 24. lutego. Sprawę dopuszczenia żydów do państwowych szkół przemysłowych załatwiła Izba posłów w ten sposób, że mają być do nich dopuszczani, ale za opłatą.

Dział ekonomiczny.

Tygodniowy przegląd giełdy.

Lwów d. 24. lutego.

W świecie finansowym świetny rezultat konwersyi rent austryackich i węgierskich potrafił i najbardziej pesymistycznie się zapatrujących giełdziarzy rozbroić i zmusić ich do zmiany swych zapatrywań. Gorączka, jaka zapanowała na rynkach targowych, porwała prawie wszystkie kursy papierów spekulacyjnych za sobą i wywołała haussę, jaka od r. 1889 się nie zdarzyła. Z dnia na dzień ruch na giełdzie powiększa się. Tam gdzie wre i kipi, każdy chciałby zyskać i wielu postępuje naprzód zbyt śmiało. To też zanim przystąpię do sprawozdania, ostrzedz muszę szerszą publiczność przed zanadto wielkiem angażowaniem się na giełdzie. Niemieckie przysłowie powiada „*Die Bäume wachsen nicht in den Himmel*" i kursy nie dochodzą do wysokości nieznanych. Zapał z czasem ustaje, znika różowa przyszłość, ruch targowy maleje i oto spadek kursów nieunikniony. W takich razach nikt inny jak tylko mała spekulacya i publiczność traci kapitały, zapełniające kiesy tych spekulantów, którzy dobrze poinformowani zawczasu się z swych zaangażowań wycofali.

Powinno nas cieszyć, że stopa procentowa dla naszych papierów wartościowych została wreszcie do równowagi doprowadzoną i odpowiada zupełnie stosunkom teraźniejszym. Zwyżka wszystkich kategoryj papierów, jaka w ostatnich czasach nastąpiła, nasuwa jednak myśl, czy też ta haussa u niektórych papierów nie przekroczyła granic. Zupełnie się inaczej przedstawia, gdy kapitalista przy liście hipotecznym lub też rencie państwowej zadowala się czteroprocentowem oprocentowaniem, przy których to papierach przy zwykłej sytuacyi możliwość większej straty jest wykluczoną, a zupełnie inaczej, gdy spekulacya stara się kursy akcyj bankowych, asekuracyjnych, przemysłowych i innych, których kurs każdego dnia podlega silnym zmianom, zrównać z czteroprocentowymi. Przecież z łatwością każdy zrozumie, że jest to niedorzecznością, która dłuższy czas się utrzymać nie da. Zmiana nastąpić musi, jeżeli się pomyśli, że stan interesów nie jest zbyt świetnym, że obfitość kapitału nie może się wciąż utrzymywać, a szczególnie to, że na giełdzie operuje mnóstwo takich, którzy starają się wszelkimi sposobami zgarniać zyski bez żadnego ryzyka. Wpływ jednych targów na drugie jest nieunikniony i każda zmiana na jednym pociąga za sobą zmiany i na innych rynkach giełdowych. Spokojnie i uważnie obserwując, można z łatwością spostrzedz, że na giełdach niemieckich tylko papiery lokacyjne podniosły się w kursie, gdy inne papiery, zależne od wypadków politycznych, nakazują wstrzemięźliwość w kursach. W czasach ruchu, jaki teraz panuje, brakuje jedynie nowych przedsiębiorstw akcyjnych, któremi się finanse zająć nie chcą, bo grupa Rotszyldowska zajęta konwersyami i nową subskrypcyą na 60 milionów złotych renty złotej, która się odbędzie 27 bm. po kursie 98.50, a inne firmy naśladują przykład słońca giełdy. Brak nowych towarzystw akcyjnych ma jedynie to dobre za sobą, że giełdy są jeszcze w swej tendencyi zdrowe i nie przechodzą w peryod tak zwany „grynderski", który bywa zarazem posiewem dla peryodów krachowych. Kursy w porównaniu z ubiegłym tygodniem mało zmienione, tylko akcye kolejowe podskoczyły. Przyszły tydzień przyniesie nam zapewne konwersyę i subskrypcyę galicyjskiego długu indemnizacyjnego.

W.

— **Wiedeń** d. 24. lutego. Prospekt tyczący się 5% obligacyi galic. długu indemnizacyjnego pojawi się tutaj 28 bm. poczem podjętą zostanie natychmiast operacya, która potrwa ze 2 tygodni.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24 lutego (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219 — do 222 —. Kolej Lwow-Czerniowiecko-Jasska po 200 zł. w. a 251 — do 262 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a 55 — do —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4- lat. 101.30 do 102.—, 5% z 10% prem. 109.70 do — —, 4½% los. w 50 lat 100.20 do 100.90. Banku krajowego 4½% los w 51 lat 100.30 do 101 —. Towarz. kredyt. gal ziemsk 4% 98.30 do 99 —, 4% los w [illegible] lat 96.20 do — —, 4½% los w 52 l. 101.— do 101.70. 4% los. w 56 latach 96 — do 96.70.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred włośc. w likw. — do — —. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.50 do — —. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96.80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 1 2 — do — —. Kom banku krajowego 5% w. a. I. em — — do — —, 5% II. em. 101.80 do 102.50. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104.50 do — —, z roku 1883 4½% 100.20 do 100.90. 4% 95.60 do 96.30.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.50 do 25.50 Losy miasta Stanisławowa 40 — do 43.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.63 do 5.6[illegible]. Napoleondor 9.58 do 9.68. Półimperyał rosyjski 9.65 do .—. Rubel rosyjski srebrny 1.27 do 1.31 Rubel rosyjski papierowy 1.2660 do 1.28.60 100 marek niemieckich 59.10 do 59.70.

Kraków dnia 23. lutego.

Akcye za sztukę: (oprócz kup. bież.): Banku gal. hypot. 346.—, kolei Karola Ludwika 218.50 do 220.50, kolei lwowsko-czerniow. 257.50 do 260.—.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50, 4½ proc galic. Banku krajowego 100.— do 101.—, 5 proc Tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego 101.50 — 102.50.

Losy: Miasta Krakowa 23.50 do 25.50, m. Stanisławowa —.— do —.—. Bazylika 7.80 do 8.40.

Obligacye (za 100 złr. im. wart. prócz kup. bież.): 5 prc. gal. indemnizacyjne 105 — do — —. 4 prc. gal. propinacyjne 97.— 97.90, 5 prc komun. gal. Banku krajowego II. em. 101—102.—, 4 prc. pożyczki gal. kraj. 94.50, 4½ prc. tejże 99.80, 6 prc. tejże 103.50, 4 prc. listy likwidacyjne Król. Pol 98.25—99.50.

Waluty: Ruble papierowe za 100 126.75 do 127.75, Rubel srebrny obrączkowy 1.20 do 1.28. 20-frankowka ważna 9.56 do 9.66.

Wiedeń d. 24. lutego (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 99.20, srebrna 98.75, austr. koronowa 97.05 złota 118.30, węg koron. 95.45, złota 115.95.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 2[illegible]0, Czerniowieckiej 260.00. Północnej 294.58, Państwowej 309.—, Północno-zachod 237.25, Węg. półn.-wschod. 203.— Południowej (Lombardy) 105.50, arc. Albrechta (za 200) 96 —, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 160 —, Kołomyjskich (za 200) —.—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 60 zł. 990.—. anglo-austr. 157.80, Länderbanku 240.80, Unionbanku 256 —, bukow Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 130.— czesk. Banku eskont. za 200 zł. 535, galic. Banku hypot. za 200 zł. 355, galic. baku dla handlu i przemysłu za 200 —.—, chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 1[illegible]0.— Ziwnostenska banka 114.75.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.50 Gal. propinacyjne 96.85, bukow. propin. [illegible] bukow. indemn. 105.50, 4½ pr. gal kraj. z r. 1883 i 84 100.75; z r. 1891 95.75.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 11[illegible] —, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.—, Gal. Tow. kred. ziem. 98.75, 4½ pr. Banku krajowego 100.50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczędn. 102.—.

Losy: austr Czerw. krzyża 9.30, węg. Czerw krzyża [illegible]3.20, Bazylika 7.90, Krakowskie 24 — Stanisławowskie —.—.

Waluty: Ruble papier. 127.25. 20-markowki 11.86, 20-frankówki 9.6[illegible], sovereings 12.[illegible] tureckie liry złoto 10.83, 100 markówki 59.[illegible], włoskie 100 lirówki 46.20.

Z rynków towarowych

Zboże i produkty rolne.

Lwów 24. lutego. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.30 do 7.70. Żyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5.6[illegible]. Jęczmień 4.[illegible]0 do 5.50. Rzepak 10.5[illegible] do [illegible]1— Groch 6.— do 9.—. Wyka 4.50 do [illegible].25. Bobik 5.— do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5 [illegible]0 do 5.85, nowa 4.80 do 5.1[illegible], Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60.— do 75—, biała 65.— do 80.— szwedzka [illegible]5.— do 80.—.

Spirytus za 10.000 lt. proc. złr. loco stacye kolei 11.—11.25.

Usposobienie łopze co do pszenicy i owsa trwałe, na rzepak lniankę popyt wzmaga się, z innych produktów tylko celniejsze gatunki do siewu poszukiwane,

Wiedeń 24. lutego.

Pszenica na jesień 7.80 do 7.81, na wiosnę 7.67 do 7.68, na maj-czerwiec 7.60 do 7.62. Żyto na wiosnę 6.68 do 6.69, na maj-czerwiec 6.81 do 6.82. Kukurudza na maj-czerwiec 5.13 do 5.15. Owies na wiosnę 6.05 do 6.12. Rzepak na styczeń-luty 1[illegible].90 do 13.00, nowy rzepak 1[illegible].75 do 12.85. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Spirytus.

Wiedeń 24. lutego (telegrafowane), notowano spirytus kontyngentowy z natychmiastową dostą. 13.40 do 13.60.

Produkty zwierzęce.

Wiedeń 24. lutego. Sprzedawano za 1 zł. 15 16 sztuk świeżych jaj sadzonych 30—33. Masło stosownie do jakości, masło wiejskie 1.10—1.20 zł. targowe 1.[illegible] do 1.10 za klg.

Kartofle.

Wiedeń 24. lutego. Żółte okrągłe 3.30—3.[illegible]0 Kipfel 7.00—8.—, Poł-Kipfel 5.00—5.20 per q.

Słoma i siano.

Wiedeń dnia 24. lutego.

Notowano *per q.*: dolno-austryackie siano leśne 3.20—3.50 też łąkowe 2.10—3.60, słoma w snopach 1.80—1.90, koniczyna 3.[illegible]0—4.10.

Towary kolonialne

Tryjest dnia 24. lutego. Kawa za 100 klgr, Rio 103—112, Santos Good Averahe 10[illegible]—1[illegible]

Hamburg 24. lutego. Kawa „Santos Good Avrage" na marzec 84.00, na maj 82.—, na wrzesień 82.—

Cukier.

Praga 24 lutego. Notowano: cukier na dostawę natychmiastową 17.67—17.77, na drugą połowę marca 17.75, na drugą połowę maja 17.[illegible]0, nową kampanię 15.2[illegible].

Nafta i wosk.

Wiedeń 24. lutego (*telegrafowane*).

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 32.50—33.00, olej lniany angielski *prompt an Wien* 33.50 do 34.00. Nafta typu floridortskiego z natychmiastową dostawą 17.50 do 17.75, czysta zupełnie 18.50 do 18.75, marki kraj. Wagenmann Standard White 17.50 do 17.75, czysta zupełnie 18.50 do 18.75, Pardubicka *White Rose* 18.50 do 18.75, detto *Standard White* 17.50 do 17.75 bogumińska *White Stan.* 18.75 do 19.00, detto *Standard White* 17.75 do 18.00, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 17.50 do 17.75, cesarska tejże marki 20.50 do 20.75 galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 17.50 do 17.75; kaukazka fiumaner 18.50 do 18.75, taż amerykańska 19.50 do 20 —, kaukazka z Tryestu *transito* 4.50 do 5.00 kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 20.00 do 1[illegible].00, amerykańska tryestińska *Drei Kronen ab Wien* 18.50 do 18.75, ostrowska *Apollo* 18.50 do 18.75, taż *Standt White* 17.50 do 17.7[illegible] salonowa marki Fibich Stawiarski *prompt* 18.50 do 18.75.

Nadesłane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).